

Dawid Biedrzyński

UWAGI O PROBLEMIE SOLIPSYZMU W PISMACH GOTTLoba FREGEGO

W poniższym artykule chciałbym zaprezentować sposób, w jaki Gottlob Frege podejmuje próbę uniknięcia solipsyzmu. Rozwiązanie problemu skrajnego idealizmu subiektywnego jest o tyle ważne, iż stanowi podstawę i jest punktem wyjścia dla koncepcji Fregego, w której mamy do czynienia z istnieniem bytów obiektywnych takich jak rzeczy i myśli. Jeśli nie uda się odrzucić solipsyzmu, to nie ma sensu budowanie struktur ontologicznych pretendujących do miana niezależnych od podmiotu. Aby naświetlić sprawę samego solipsyzmu warto przywołać cytaty pochodzący od o. prof. J. Bocheńskiego: „Solipsyzm. Skrajna i skrajnie zabobonna postać idealizmu teoriopoznawczego (podmiotowego). Zgodnie z nim istnieje tylko filozof przyznający się do solipsyzmu – wszyscy inni ludzie i rzeczy w świecie są tylko »ideami«, wyobrażeniami w jego umyśle. Solipsyzm jest jeszcze bardziej przeciwny zdrowemu rozsądkowi niż pospolity idealizm podmiotowy – jak gdyby łatwiej było przeczyć istnieniu rzeczy aniżeli istnieniu innych ludzi. Bertrand Russell, który był filozofem zdrowego rozsądku, opowiada, że dostał kiedyś od wybitnej logiczki McCallum list, w którym pisała mu: »Jestem solipsystką i jestem pewna, że wielu ludzi podziela moje poglądy«. »To powiedzenie, wychodzące spod pióra wybitnej logiczki, nieco mnie zdziwiło« – pisze Russell. Bo solipsyzm wygląda w rzeczy samej na sprzeczność: jeśli solipsysta nie wierzy w istnienie innych ludzi, to po co swój solipsyzm głosi”¹? Rzeczywiście solipsyzm to chyba jeden z najbardziej kontrowersyjnych tematów filozoficznych, najbardziej uderzający przeciwko zdroworozsądkowemu myśleniu. Oczywiście można atakować ten pogląd w sposób tak zdecydowany jak uczynił to niegdyś ks. Władysław Michał Dębicki, pisząc, iż „solipsyzm tedy, solegoizm czy monegoizm albo samojaźń – tak się ma nazywać

¹ J. B o c h e ń s k i: *Sto zabobonów: krótki filozoficzny słownik zabobonów*. Kraków 1994, s. 119.

najwyższa mądrość człowiecza, taki jest plon ostateczny rozmyślań i badań, który głodem prawdy trawiona ludzkość otrzymała od racjonalizmu i niezależnej filozofii nowoczesnej, wyposażonej i wspartej tyłu zdobyczami nauki! Kto wie jakie usposobienie przeważa w świecie filozofów i uczonych, kto zna zarozumiałość i dumę tego cechu, ten się łatwo domyśli, iż w takiej formie, w takiej nagocie, bankructwo swoje nie wszyscy sceptycy obwieszczają światu. Są oni przecież najczęściej członkami akademii, profesorami uniwersytetów, redaktorami czasopism, autorami dzieł i traktatów. Obwijają tedy, jak mogą, w bawełnę nicość swej wiedzy i niemoc rozumowania, zamydlają oczy potokiem frazesów, hipotez, przenośni i sofizmatów; wymawiając: dwa razy dwa, dodają zaraz z powagą i namaszczeniem, że znaczy to nie cztery, lecz... pięć bez jednego. Nie brak wszakże i szczerych, którzy okazują ranę swego umysłu w całej szerokości i głosząc teorię, że *świat jest niczym więcej, tylko naszym wyobrażeniem*, przyznają się do ostatecznej nędzy filozoficznej, do absolutnego iluzjonizmu, który jest niczym innym, tylko – solipsyzmem². Taki atak na solipsyzm niestety nie jest w stanie temu pogładowi zaszkodzić. Po rozpatrzeniu argumentów przemawiających za tym stanowiskiem okazuje się, że wbrew pozorom, jest ono bardzo silnie ugruntowane, a wystąpienie przeciw niemu na gruncie rozważań filozoficznych rodzi wiele trudności. Widać zatem wyraźnie, jak istotne jest dla Fregego odejście od solipsyzmu. Ale czy jest to możliwe?

Pierwsze próbne założenie Fregego brzmi, że przedmiotem myślenia mogą być tylko przedstawienia. Jeśli tak właśnie jest, to nie ma żadnych podstaw do wnoszenia o istnieniu czegokolwiek prócz przedstawień. Czy możemy jednak tak powiedzieć? Jeśli wszystko jest przedstawieniem, to musielibyśmy wykluczyć istnienie podmiotu jako bytu będącego posiadaczem przedstawień, bytu zasadniczo odmiennym od pozostałych. A jeśli tak, to przedstawienia same stałyby się bytami obiektywnymi, a wtedy nie byłyby już przedstawieniami. Jednak Frege zadaje pytanie, „czy mogą istnieć przeżycia bez przeżywającego? Czy może istnieć ból nie doznawany przez nikogo”³? I dalej dodaje, że „do istoty bólu należy jego doznawania, a do doznawania

² W. M. Dębicki: *Wielkie bankructwo umysłowe*. Warszawa 1895, s. 25.

³ G. Frege: *Myśl – studium logiczne*. W: Tenże: *Pisma semantyczne*. Tłum. B. Wolniewicz. Warszawa 1977, s. 122.

– doznający⁴. A zatem, jeśli istnieją przedstawienia, to musi istnieć podmiot, który owe przedstawienia posiada⁵. Co więcej niemożliwe byłoby w ogóle zadanie pytania o ty, czy istnieje coś oprócz przedstawień – to pytanie stawia przecież podmiot. Na tej podstawie wyprowadzamy istnienie dwóch odmiennych jakościowo bytów – podmiotu i przynależnych mu przedstawień jako przedmiotów myślenia.

Frege posuwa się jednak dalej. Twierdzi on, że jeśli „coś twierdzą o sobie – np.: że nie doznaję teraz bólu – to mój sąd dotyczy czegoś, co nie jest treścią mojej świadomości, mianowicie mnie samego”⁶. Uznaje zatem Frege, że w takim wypadku przedmiotem myślenia jest coś, co nie jest przedstawieniem, co nie jest treścią świadomości. „Jest więc coś, co nie jest moim przedstawieniem, a jednak jest przedmiotem mego myślenia: czymś takim jestem właśnie ja”⁷. Stąd można wyprowadzić wniosek, że przedmiotem myślenia nie muszą być tylko przedstawienia. Może nim być również sam podmiot myślący. Trzeba pamiętać o tym, jak pisze Frege, aby „ostro odróżniać treści mojej świadomości od tego, co stanowi przedmiot mego myślenia”⁸. Należy zwrócić uwagę, iż świadomość posiada jedynie przedstawienia. Jeśli nawet myśli o sobie to i tak na zasadzie posiadania pewnego przedstawienia siebie, ale nie można tego przedstawienia utożsamiać z samą świadomością. Gdyby stwierdzić coś takiego, to okazałoby się, że treścią świadomości jest sama świadomość, a ta znów zawierałaby, jako treść – świadomość i tak *ad infinitum*. W takim wypadku podmiot rozszczepiłby się na wiele świadomości co rodzi nierozwiązywalne problemy. Ponadto utożsamienie świadomości i przedstawienia pociągałoby za sobą albo uznanie świadomości za byt niesamodzielny, albo nadanie przedstawieniom cechy obiektywności. Oba te przypadki są niedopuszczalne.

Mogę stwierdzić, iż w ten sposób udało się Fregemu udowodnić istnienie bytu obiektywnego. Bytem tym jest świadomość. Stanowi ona element zapewniający

⁴ Tamże, s. 122.

⁵ Omawiany fragment artykułu *Myśl-studium logiczne* jest w stylu iście kartezjańskim z *Medytacji o filozofii pierwszej*. Konkluzja Kartezjusza i Fregego jest taka sama – jako, że coś myślę, czegoś doznaję, wątpię, a zatem jestem. Nie tylko sam wniosek i tok myślenia jest podobny u obu filozofów, ale również styl pisania. (Kartezjusz, który opisuje jak odpoczywa przy kominku: „jestem tutaj i siedzę przy kominku, że mam na sobie szlafrok, że przytrzymuję ręką tę oto kartkę papieru i inne rzeczy tego rodzaju” i Frege, który zastanawia się nad *przedstawieniem* siebie podczas gdy leży na kanapie).

⁶ G. F r e g e: *Myśl – studium logiczne...*, s. 122.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże, s. 123.

istnienie przedstawieniom. Stwierdzenie to nie umożliwia jednak wskazania na istnienie czegoś poza świadomością. Należy zwrócić uwagę, iż świadomość posiada jedynie przedstawienia. Ponownie chcę zwrócić uwagę na fakt, iż posiadanie przedstawień nie jest tożsame z myśleniem. Gdyby tak było to myślenie sprowadzałoby się do przedstawień i nie mogłoby dotyczyć niczego innego. Pokazałem jednak wcześniej za Fregem i Kartezjuszem, że jest inaczej. Mogę przecież myśleć o sobie, o pewnym „ja”, którym sam jestem. Ten podmiot jest przedmiotem myślenia.

Dzięki myśleniu wchodzę w pewną relację z samym sobą, mogę analizować siebie jako podmiot myślący. Czy jednak jest to granica poznania? Czy nie można już podjąć próby udowodnienia istnienia innych jeszcze obiektywnych przedmiotów?

Frege po stwierdzeniu, że przedmiotem myślenia może być podmiot wskazuje na istnienie innych podmiotów w następujący sposób: „Wolno nam teraz uznać także innych ludzi za samodzielnych nosicieli wrażeń. Mam przedstawienie pewnej osoby, ale go z nim nie mylę”⁹.

Podobne uzasadnienie można znaleźć jeszcze w brzmieniu następującym: „Tak więc nie wszystko, co stanowi przedmiot poznania, jest przedstawieniem. Jako nosiciel przedstawień sam nie jestem przedstawieniem, i nic nie przeszkadza, by innych uznać za podobnych nosicieli”¹⁰ (W tym fragmencie dostrzec można wskazanie na konieczność rozdzielenia aktu poznawania bytu od aktu tworzenia, czy posiadania przedstawień). Oczywiście można zgodzić się z Fregem w tej kwestii. Nie jest jednak możliwe uznać jego uzasadnienia za dowód. Widać wyraźnie, że jego stwierdzenia w tym przypadku opierają się tylko na wewnętrznym przekonaniu, a to zawsze można podważyć i uznać, że przecież nic nie przeszkadza, aby nie dopuszczać istnienia innych podmiotów. Do zagadnienia istnienia bytów obiektywnych innych od podmiotu należy podejść inaczej, pamiętając, że przedmiotem myślenia nie muszą być tylko przedstawienia.

Trzeba zastanowić się, czy u podstawach myślenia nie leżą jakieś ukryte założenia. Rozważając tę kwestię natrafić można na pytanie, czy jeśli dokonuje się

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 124.

podziału na przedstawienia i właściciela tych przedstawień to ma się na myśli jednego nosiciela, czy ten sam podmiot jest nosicielem wszystkich przedstawień? Stwierdzenie „ten sam podmiot” nakierowuje nas na stwierdzenie: ten sam, czyli tożsamy sam z sobą. Jeśli można zadać pytanie o tożsamość podmiotu, to można je też zadać odnośnie do przedstawień – czy poszczególne przedstawienia są tożsame ze sobą?

Przyjmijmy założenie, że podmiot nie jest tożsamy z sobą, a z tego wynika, iż jest czymś innym. Jeśli tak to zapytać można, czy to coś innego jest tożsame z sobą? Jeśli nie to znowu musi być czymś innym. A zatem popadamy w *regressus ad infinitum*. Takie postawienie sprawy przekreśliłoby możliwość istnienia również przedstawień – te przynależą do podmiotu, a podmiot nie jest przecież z sobą tożsamy – nie jest zatem podmiotem. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest się nosicielem przedstawień. Skoro tak, to podmiot musi zachowywać tożsamość. Można więc z całą pewnością powiedzieć, że podmiot jest tożsamy z samym sobą.

A czy to samo dotyczy przedstawień? Czy one też zachowują tożsamość? Analiza jest taka sama jak w przypadku podmiotu. Tożsamość każdego przedstawienia musi być zachowana.

Po tych rozważaniach ujawnia się pewna zasada, która dotyczy i podmiotu, i przedstawień – jest to zasada tożsamości. Na pewno zasada ta nie wyróżnia żadnych przedmiotów, tak samo odnosi się do podmiotu jak i do przedstawień. Każdy przedmiot pozostaje w relacji tożsamości sam do siebie i jednocześnie nie wchodzi w tę relację z żadnym innym przedmiotem.

Po wyabstrahowaniu jej można stwierdzić, iż jest ona niezmienna. Gdyby było inaczej to pytanie o tożsamość stałoby się bezsensowne i nie można by na nie odpowiedzieć. Ponadto należy zapytać, czy owa zasada tożsamości jest zależna od podmiotu? Na pytanie to spróbuję odpowiedzieć analizując związki między podmiotem, przedstawieniami i zasadą tożsamości.

Po pierwsze – czy można sobie wyobrazić istnienie przedstawień bez podmiotu? Tutaj odpowiedź jest prosta – oczywiście, że nie. Ich istotą jest przynależność do podmiotu. Czy można pominąć zasadę tożsamości przy przedstawieniach? Również nie, pominięcie jej prowadzi do absurdu. Można z kolei zapytać, czy można sobie wyobrazić zasadę tożsamości bez przedstawień? Wydaje się,

że odpowiedź na to pytanie musi być pozytywna. Przecież zasada tożsamości jest tożsama z sobą, a więc nie w przedstawieniach jest ukonstytuowana. A czy może istnieć sam podmiot, który tej zasadzie nie podlega? Okazuje się to niemożliwe, gdyż doszłoby do sytuacji rozszczepienia podmiotu na nieskończenie wiele nie tożsamych jednostek.

Zatem da się odnaleźć wiele argumentów przemawiających za niezależnością ontyczną zasady tożsamości. W tym momencie pojawia się nam byt zasadniczo różny zarówno od podmiotu jak i od przedstawień¹¹. Czy jest to jednak jedyny tego typu byt? Łatwo wskazać na jeszcze dwa kolejne. Chodzi mi mianowicie o zasadę sprzeczności i wyłączonego środka. Można w stosunku do nich przeprowadzić analogiczne rozumowanie jak odnośnie do zasady tożsamości. Sądzę zatem, że je również można uznać za niezależne od podmiotu. Te trzy zasady stanowią podstawy wszelkiego myślenia. Wykroczenie poza nie jest niemożliwe bez popadnięcia w nonsens. A na gruncie ontologicznym trudno wskazać możliwość istnienia bytu, który by ich nie spełniał.

Mając owe prawidła w zanadru, można dokonywać sprawdzania tez języka, który byłby językiem czystego myślenia. Uzasadnianie twierdzeń w tym języku za pomocą omówionych zasad nie powinno nastęrczać większych trudności.

Skoro mówimy o języku czystego myślenia, to charakterystyczne będą dla niego reguły formowania oraz reguły dedukcyjne. Te ostatnie (najbardziej nas obecnie interesujące) dzielą się jeszcze na

- aksjomatyczne
- inferencyjne.

Reguły aksjomatyczne wyznaczają podzbiór twierdzeń, które nazywamy aksjomatami. Aksjomaty natomiast stanowią podstawę, dzięki której za pomocą reguł inferencyjnych wytwarzane są pozostałe twierdzenia języka. Jeśli jesteśmy w stanie w zbiorze A odpowiednich zdań języka J wyodrębnić podzbiór A' , który zawierał będzie takie zdania języka J , które nazwiemy aksjomatami systemu aksjomatycznego A ze względu na możliwość odtworzenia A (za pomocą reguł inferencyjnych) ze

¹¹ Spełnia on warunki, jakie Frege przypisuje myśli.

zbioru A', jeśli A zawiera jakieś inne zdania niż te, które należą do zbioru A', to wtedy A, jako system aksjomatyczny może mieć dwojaki charakter:

- absolutny – czyli taki, który opiera się wyłącznie na własnych aksjomatach
- względny – czyli taki, który opiera się na pierwotniejszym logicznie systemie aksjomatycznym.

Dla A, jako systemu aksjomatycznego, przysługiwać powinna niesprzeczność. Jest to ta własność, która mówi o nieistnieniu twierdzeń wzajemnie sprzecznych. Jest to wymóg elementarny – jego złamanie bowiem umożliwia wyprowadzenie dowolnego zdania w obrębie systemu, a fakt ten pociąga za sobą jego bezużyteczność.

Wszystkie zdania wydedukowane i zgodne z podstawowymi zasadami będą miały taki sam status ontyczny – będą przede wszystkim niezależne od podmiotu i niezmiennie. Można by postawić zarzut, iż miesza się tutaj porządku logiczny i ontyczny. Sprawa stanie się jasna, gdy stwierdzi się, że na gruncie naszego języka czystego myślenia odkrywamy już istniejące myśli. Przy takim ujęciu język staje się tylko pewnym sposobem poznania stosowanym przez podmiot.

Po powyższych rozważaniach mogę zaryzykować stwierdzenie, że udało się wskazać istnienie trzech, zasadniczo różnych od siebie, typów bytu. Pierwszy to podmiot, drugi stanowią przedstawienia i wreszcie trzeci typ, który spełnia wszystkie warunki, aby przynależać do królestwa myśli. Pozostaje teraz podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, czy istnieją inne podmioty i rzeczy empiryczne. Okazuje się, że najprawdopodobniej nie jest możliwe odnalezienie wiarygodnych i uzasadnionych argumentów przemawiających za istnieniem rzeczy materialnych jak i innych podmiotów. Sam Frege pisze: „Nie mogę wątpić, że mam wrażenie zieleni, ale to, że widzę liść lipy, nie jest już takie pewne. Wbrew rozpowszechnionemu pogładowi pewność mamy tylko w świecie wewnętrznym, natomiast wyprawom w świat zewnętrzny towarzyszy zawsze jakaś niepewność.”¹² Dodajmy jeszcze, że niepewność ta dotyczy nawet istnienia świata zewnętrznego. W tej kwestii skazani jesteśmy jedynie na przekonanie o jego istnieniu. Tak samo jak tylko przekonanie możemy mieć odnośnie do istnienia innych podmiotów.

¹² G. F r e g e: *Myśl – studium logiczne...*, s. 124.

Zastanówmy się więc, czy możliwe jest, aby jeden podmiot mógł porozumieć się z innym. Mogłoby się to odbywać na dwa sposoby wynikające z mocy poznawczych podmiotu. Albo poprzez przedstawienia, albo poprzez myśli. Pierwsza możliwość jest zupełnie wykluczona. Poszczególne przedstawienia, należące do podmiotu, są tylko jego własnością. „Przynależność do mojej świadomości jest tak związana z istotą moich przedstawień, że wszelkie przedstawienie cudze jest tym samym różne od mojego”¹³. W innym miejscu Frege pisze: „Gdyby nawet tak było, że wrażenia zgodnie z naszą wolą znikłyby z jednej świadomości, pojawiając się jednocześnie w drugiej, to jeszcze pozostawałoby bez odpowiedzi pytanie, czy rzeczywiście chodzi o to samo przedstawienie”¹⁴. Ten tok rozumowania jest wystarczająco oczywisty aby się z nim zgodzić. Ale i to jeszcze nie wszystko. Jeśli spróbować odwołać się do rozmyślań Gorgiasza z poematu *O niebycie albo o naturze* to dostrzeżemy kolejne, niezbite argumenty na rzecz tezy o niemożliwości porozumienia. Przeanalizuję następujący fragment: „Tym bowiem, czym przekazujemy, jest słowo, słowo zaś nie jest tym, co istnieje niezależnie od nas, ani bytem; nie przekazujemy zatem innym tego co istnieje, lecz słowo, które jest czymś innym od tego, co istnieje niezależnie od nas”¹⁵. To, co Gorgiasz nazywa tutaj słowem, podpada pod Fregeowskie określenie przedstawienia. Słowo jest zależne od podmiotu, tak jak przedstawienia. Przenosząc zatem jego rozważania na grunt myśli Fregego, można stwierdzić, iż jeśli nawet doszłoby do sytuacji, że przedstawienia należące do jednego podmiotu zostaną przekazane innemu, to i tak nie dojdzie się do porozumienia, i tak nie staną się one dowodem na istnienie innego podmiotu. Droga myślenia Gorgiasza jest wyraźna i opiera się na wskazaniu różnic jakościowych między słowem (przedstawieniem) a czymś istniejącym obiektywnie. Jeśli jeden podmiot ma przedstawienie siebie i przekaże je drugiemu podmiotowi, to i tak owo przedstawienie nie stanie się wiążące dla tego drugiego podmiotu odnośnie istnienia pierwszego, gdyż jest przekazywane jako coś od podmiotu różnego istotowo. Mamy tu

¹³ Tamże, s. 115.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ *Die Fragmente der Vorsokratiker. Griechisch und Deutsch* von H. Diels. Hrsg. von W. Kranz. Bd. 1-3 Zurich 1985, Gorgiasz B3 - tłum. J. G a j d a. (dalej cyt. jako DK).

do czynienia z bardzo wyraźnym rozbiem na świat podmiotu (wewnętrzny) i świat zewnętrzny, między którymi nie zachodzi relacja podobieństwa.

Na tym jednak Gorgiasz nie kończy swojego wywodu. Pisze dalej: „jeśli nawet, powiada, słowo istnieje niezależnie od nas, różni się od innych rzeczy niezależnie od nas istniejących i różnią się ciała widzialne od słów; przez inne bowiem narzędzie poznawcze chwyta się to, co widzialne, przez inny zaś słowo. Słowo zatem nie wyjawia wielu spośród rzeczy istniejących niezależnie od nas...”¹⁶ W przytoczonym fragmencie słowo nabiera radykalnie innych cech niż poprzednio. Teraz otrzymało status niezależności od podmiotu. Poprzez taki zabieg stało się ono bardzo podobne do bytu jakim jest w ujęciu Fregego myśl. Czy jednak ta zmiana statusu umożliwia przekazanie wiedzy? Wprawdzie w przytoczonym fragmencie Gorgiasz wskazuje przede wszystkim na różnicę pomiędzy słowem, a rzeczami empirycznymi, ale mimo wszystko różnica zasadza się na sposobie poznania. W inny sposób poznajemy słowo (myśl), a w inny pozostałe byty. Poznanie zatem słowa nie uprawomocnia do stwierdzenia, że poznaliśmy poprzez nie jakiś inny byt.

Pozostaje jednak nadal nierozwiązany problem, czy aby na pewno między słowem (myślą), a innymi bytami nie zachodzi jakaś relacja. Chodziłoby głównie o relację prawdziwości. Bo jeśli istnienie jakiegoś podmiotu zostałoby wyrażone w myśli prawdziwej, to ta, jako byt obiektywny, nie mogłaby wprawdzie być przekazana przez podmiot innemu podmiotowi (podmiot nie posiada myśli), ale mogłaby przez inny podmiot zostać ujęta. Tym sposobem, dzięki władzy poznawczej podmiotu, którą jest ujmowanie myśli, można by uznać istnienie innych podmiotów. Jednak w dalszym ciągu nierozstrzygnięta pozostaje kwestia na jakiej podstawie tę myśl mielibyśmy uznać za prawdziwą?

Jest to nierozstrzygalne, a zatem nierozstrzygalne jest istnienie innych podmiotów. To samo dotyczy istnienia rzeczy materialnych. To co przynależy podmiotowi to jedynie jego przedstawienia. Nie ma bezpośredniego wglądu w rzeczywistość empiryczną, nie ma więc pewnego jej poznania.

Konkluzja jaka wypływa z rozważań jest wprawdzie udaną próbą ucieczki od solipsyzmu, ale tylko w pewnym aspekcie. Bo o ile można powiedzieć, że istnieją byty

¹⁶ DK, Gorgiasz B3 – tłum. J. G a j d a.

poza podmiotem, to dotyczy to jedynie obiektywnych, niezmiennych myśli. Nie możemy wnosić natomiast o istnieniu innych podmiotów, ani o istnieniu rzeczy materialnych.

Okazuje się jednak, że nie stanowi to większego problemu dla całej koncepcji Gottloba Fregego. Ponadto może ułatwić wskazanie jakiegoś kryterium prawdziwości myśli. Co więcej obraz podmiotu jaki wyłania się z powyższych rozmyślań to raczej jakiś podmiot transcendentálny, będący aprioryczną możliwością istnienia podmiotu jednostkowego. Takie podejście jest bardziej oczywiste na gruncie niemożliwości udowodnienia istnienia innych bytów, jak również rzeczy empirycznych, ale również w momencie, gdy mówi się o samowiedzy podmiotu. A zatem taki podmiot byłby warunkiem możliwości jakiegokolwiek poznania, a władza poznawcza, jaką jest ujmowanie myśli¹⁷ byłaby warunkiem możliwości poznania tychże. Jestem skłonny uznać taki właśnie obraz podmiotu, gdyż dzięki temu łatwiej przyjąć, na zasadzie przekonania, istnienie innych bytów, a to dlatego, że jeśli podmiot transcendentálny¹⁸ jest możliwością zaistnienia podmiotu jednostkowego, to można wówczas przyjąć możliwość zaistnienia i innych podmiotów jednostkowych, i rzeczy empirycznych pośrednio (poprzez zmysły) przez podmiot jednostkowy poznawalnych.

¹⁷ O „ujmowaniu myśli” pisze Frege w artykule *Mysl – studium logiczne*. Jest to specyficzna relacja pomiędzy podmiotem a myślą. Jeśli natomiast zapytamy o przedstawienia, to podmiot je posiada.

¹⁸ Idea podmiotu transcendentálnego pojawia się w myśli Immanuela Kanta. Nie jest to podmiot jednostkowy, konkretny, ale ogólny i stanowi zbiór możliwości poznawczych człowieka, a więc nie jest związany bezpośrednio z żadnym poszczególnym człowiekiem, a stanowi raczej pewną ideę człowieka.

BIBLIOGRAFIA:

- Ajdukiewicz K.: *Logika pragmatyczna*. Warszawa 1975.
- Bocheński J.: *Sto zabobonów: krótki filozoficzny słownik zabobonów*. Kraków 1994.
- Dębicki W.M.: *Wielkie bankructwo umysłowe*. Warszawa 1895.
- Frege G.: *Pisma semantyczne*. Tłum. B. Wolniewicz. Warszawa 1977.
- Gajda J.: *Sofiści*. Wyd. Wiedza powszechna. Warszawa 1989.
- Kant I.: *Krytyka czystego rozumu*. Tłum. R. Ingarden. Kęty 2001.